Nr. 62. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 7 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową doręczanie do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Maryacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy, za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy, drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne oraz komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	2 halerze	wieczorny	15 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rusini pomiedzy sobą.

Lwów 6 lutego.

Poswarzyły się na zabój dwa dzienniki ruskie: *Rusłan* posła Barwińskiego z ukraińskiem *Diłem*. Poszło im o mistyfikację. Przed kilkoma dniami, kiedy stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego był bardzo jeszcze groźnym, nadesłał ktoś do redakcji *Rusłana*, przed samem wyjściem numeru, drukowany plakat żałobny z wiadomością, że metropolita zakończył życie. Na plakacie był dopisek ruski: „Proszę zaraz umieścić. Dr. Lew.“ — *Rusłan* zamieścił doniesienie, a zanim przekonał się o mistyfikacji, rozeszło się już wiele egzemplarzy z alarmującą wieścią.

Obecnie redakcja *Rusłana* dowiedziała się, że ten żakowski koncept mistyfikacji wyszedł z łona redakcji *Diła*. Więc też nie szczędzi mu epitetów, które tak eufonicznie brzmią w języku ruskim! Sprawa sama przez się drobna i nie wspominalibyśmy o tych „pajdokrackich“ zajściach, gdyby nie okoliczność, że *Rusłan* w gniewnem uniesieniu wypowiedział kilka opinij wogóle o stanowisku i działalności *Diła* — opinij, bądź co bądź, charakteryzujących stanowisko tego właśnie organu, a zasługujących na uwagę i z tego względu, że je głosi redakcja ruska, równie, jak *Diło*, nieprzychylna Polakom. Z tego sądu *Rusłana* o *Dile* warto powtórzyć parę ustępów.

„Żartobliwość tych dowcipnisiów (redaktorów *Diła*) — pisze organ p. Barwińskiego — objawia się na każdym kroku ich działalności tak, iż niewiadomo, kiedy oni piszą na serjo, a kiedy żartują. Wiodą np. polemikę z własnymi posłami, żądając od nich, aby wystawili się na śmieszność „bezwzględnem obalaniem rządu za pomocą pięciu ludzi“. Ludzie to czytają i nie wiedzą, czy *Diło* na żart, czy też na serjo czepia się swych posłów. Niedawno znowu nazwało *Diło* młodzież akademicką (ruską) socjalistami za to, że nie chciała stracić roku studjów na wszechnicy, jeno imatrykulowała się w mowie urzędowej...

„Najniebezpieczniejszą jednak zabawkę urządzają sobie ci panowie na tle naszego antagonizmu z Polakami. Zamiast poważnego zastanowienia się nad realnymi środkami obrony, bawią się oni w sensację i dwuznaczne żarty. Niedawno temu *Swoboda* wynalazła sobie jakiś sensacyjny „komitet rozpaczy“, który ogłosił odezwę, powtarzaną w tej chwili przez wszystkie pisma polskie. (Tu *Rusłan* streszcza odezwę, którą zamieściliśmy przed paru dniami. *Red. Dzien. Pol.*). I niechaj teraz kto rozumny rozwiąże zagadkę, jaką wypisał redaktor-żartowniś, zmyśliwszy sobie „komitet rozpaczy“. Niech nam kto wyjaśni cel tych dwuznacznych zapowiedzi, tych gróźb tajemniczych! Czyliż oni (Ukraińcy. *Red. Dz. Pol.*). chcą naprawdę szerzyć wśród ludu myśl o fizycznym odporze kolonizacji mazurskiej, wyrażając przekonanie, że nie w pracy nad oszczędnością i przemysłem, nie w oświacie nasza siła i przyszłość, ale w oczajdusznych konspiracjach tajnych komitetów? Nie! Na serjo tego nie myślą, ale co to szkodzi puścić pomiędzy lud tumana? Gdyby coś z tego naprawdę wynikło, to redakcja ma zawsze jeszcze gotowe tłómaczenie, że to był sobie — żarcik“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 4 lutego.

(*Ważny tydzień — Nowa taryfa celna i niektóre jej szczegóły. — Walka austrjackich fabrykantów sukna z węgierskimi hodowcami owiec*).

(*fr.*) Ważny tydzień, tydzień niezmiernie doniosłych wypadków ma giełda za sobą. Na wszystkich polach finansowego i gospodarczego życia monarchji, stosunki mają się nowo ukształtować, a olbrzymie te problematy stanęły na porządku dziennym w ostatnich dniach przez wniesienie w izbie przedłożeń ugodowych, projektu nowej autonomicznej taryfy celnej i przedłożenia konwersyjnego. Nie są to wprawdzie jeszcze decyzje nieodwołalne, lecz dopiero przekazy na przyszłość, rodzące całe mnóstwo nadziei, obaw i illuzji. Dają one początek fermentowi, który potrwa zapewne dłuższy czas, a w niektórych dziedzinach gospodarstwa wywołać może przewroty radykalne. Sytuacja staje się jeszcze bardziej skomplikowana przez to, że do trudności rzeczowych, jakie przedstawia każdy z problematów, czekających rozwiązania, przyłącza się jeszcze niezupełnie wyjaśniona sytuacja polityczna i niepewność, czy tryby maszynerji parlamentarnej przy pierwszej lepszej sposobności znów nie odmówią posłuszeństwa. Tomu też przypisać należy, że do uczucia radości, z jakiem giełda powitała wniesienie przedłożeń ekonomicznych w radzie państwa, miesza się także uczucie frasunku: jakiemi drogami zostaną one załatwione?

Sprawa konwersji renty wspólnej schodzi chwilowo na drugi plan, a cała dyskusja w sferach giełdowych obraca się na razie przeważnie około przedłożeń ugodowych i nowej taryfy celnej. Taryfa ta ma być dla rządu skutecznym orężem w walkach handlowo-politycznych, jakie w niedalekiej przyszłości stoczyć będzie musiał z obcemi mocarstwami o nowe traktaty. Ile korzyści zdoła tym orężem rząd wywalczyć dla ludności, to się dopiero pokaże, na razie nie ulega wątpliwości, że nieuniknionem następstwem nowej taryfy musi być podrożenie wielu najniezbędniejszych środków żywności. Nie jest to jednak winą rządów, lecz nieubłaganą konsekwencją przykładu, danego przez Niemcy, a po części także przez inne państwa. We wszystkich bowiem państwach rozwinięto sztandar ochrony narodowej produkcji, a ochrona ta ma być dokonaną przez odgrodzenie się możliwie najwyższym murem celnym od innych państw. Mimo to jednak rządy zapewniają, że wcale nie dążą do „wojny wszystkich przeciw wszystkim“, lecz przeciwnie, pragną szczerze żyć w zgodzie z sąsiadami i zawrzeć z nimi traktaty, oczywiście zatrzymując możliwie najwyższe cła. Otóż do tego ogólnego tonu musiał dostroić się i rząd austro-węgierskiej monarchji i aczkolwiek także zapewnia, że pragnie zawrzeć traktaty, musiał uzbroić się w taryfę, dającą potrzebną ochronę swojskiej produkcji.

Aczkolwiek taryfa ta jest dziełem kompromisu między rządem austrjackim a węgierskim, mimo to nosi na sobie wyraźne ślady walk, jakie oba rządy stoczyć musiały. Austrjacki rząd domagał się, jak wiadomo, podwyższenia ceł przemysłowych, a węgierski podwyższenia ceł rolniczych. Ostatecznie, ażeby obie strony miały rację, zgodzono się na podwyższenie i przemysłowych i rolniczych ceł. Na jednym tylko punkcie musiał rząd węgierski ustąpić, to jest na punkcie ceł od surowców. Chcąc zapewnić rolnikom swoim możliwie największe korzyści, domagał się rząd węgierski zaprowadzenia dosyć wysokiego cła na materjały surowe, a zwłaszcza na wełnę owczą. Gdyby spełniono to żądanie węgierskie, wówczas austrjacki przemysł poniósłby olbrzymie straty, gdyż eksportuje on wyrobów wełnianych za granicę za przeszło 42 miljonów koron rocznie, po ocleniu zaś wełny utraciłby niezawodnie zagraniczne rynki zbytu, gdyż zmuszony swe wyroby sprzedawać drożej, nie wytrzymałby tam konkurencji. O tę wełnę toczono najzaciętszą walkę i ostatecznie okazało się, że austrjaccy fabrykanci wyrobów wełnianych są silniejsi niż węgierscy hodowcy owiec. Na tym jednym punkcie doznali agrarjusze porażki, zresztą jednak nie mają oni powodu uskarżać się na nową taryfę. Podwyższono bowiem bardzo znacznie cło od wszystkich gatunków zboża, od bydła rzeźnego i pociągowego, od ryb morskich, od kur, gęsi i innych gatunków drobiu, od ryżu, jarzyn, konserw itp.

Także wszystkie tłuszcze obłożono wysokiem cłem, np. cło od margaryny będzie w przyszłości tak samo wysokie, jak cło od masła, tj. 35 koron od 100 kilo. Pomyślano także i o właścicielach winnic, ustanawiając cło 60 koron od wina w beczkach, 75 od wina we flaszkach, a 150 koron od win musujących. — Przemysłowcy utrzymują, że nowa taryfa celna ma przeważnie charakter agrarny, a jednak i oni mają wielki powód być z niej zadowolonymi, gdyż, jak rzekłem wyżej, niemal wszystkie cła przemysłowe podwyższono, a niektóre z nich, jak np. cło od wyrobów jedwabnych i od wyrobów skórzanych, wprost kolosalnie podwyższono. — Nie należy jednak zapominać o tem, że nie to jest celem nowej taryfy, aby ustanowione w niej opłaty celne były istotnie stosowane, ale to, ażeby ona służyła rządowi za broń do wywalczenia możliwie najwyższych korzyści od innych państw. Tylko względem tych państw, które nie zawrą z Austrją traktatów, stosowana ma być nowa taryfa w całej surowości, innym będzie mógł rząd robić ustępstwa, a rzeczą parlamentu będzie ustanowić granicę, do której wolno rządowi pójść w tych ustępstwach.

Szał hajdamacki.

Swoboda z której powtórzyliśmy w wydaniu z 5 bm, hajdamacką odezwę „komitetu rozpaczy“, - jest, jak wiadomo, organem ludowym tej samej partji ukraińskiej, która wobec inteligencji reprezentuje *Diło*. Było przeto ciekawem dowiedzieć się, jak zachowa się wobec tej odezwy naczelny monitor stronnictwa. Na wyjaśnienie nie czekaliśmy długo. We wczorajszem wydaniu *Diło* zajmuje się tą sprawą i oburzenie prasy polskiej na treść hajdamackiej odezwy nazywa krótko i węzłowato: — machiawelstwem!

Diło nie widzi zgoła nic zdrożnego w odezwie *Swobody*. „Komitet rozpaczy“ — jego zdaniem — poprostu chciał się poinformować o rozmiarach najazdu Polaków na Ruś i na tem koniec. I oto, z powodu tak niewinnego faktu, naraz cała prasa polska uderzyła na alarm a sprawa oparła się aż o Koło polskie w Wiedniu. Więc dla takiej drobnostki Polacy, którzy atakują Ruś, idą jeszcze do rządu z wezwaniem o obronę? „Przewódcy polscy — woła *Diło* — którzy dzięki ślepocie wiedeńskich kół rządowych chwycili już w swe ręce wszelką władzę w Galicji, zamierzają, jak widzimy, postąpić jeszcze krok dalej, chcą domagać się, ażeby rząd z większą jeszcze intenzywnością zaangażował się czynnie w antiruskiej nagance, w walce przeciw ruskiemu narodowi!...“ W tym sensie, lub raczej nonsensie, wypisuje *Diło* jeszcze całą tyradę gróźb, wołając w końcu, iż Polakom nie wolno wzywać rządu do uczynienia porządku, jak długo... uciskają Rusinów.

Stwierdzając z powyższego, że naczelny organ stronnictwa solidaryzuje się z odezwą *Swobody*, która jest niczem innem, jak zapowiedzią pospolitej zbrodni, nie uważamy za potrzebne polemizować z jego równie krętackimi jak idjotycznymi wywodami. Powiemy jeno krótko: w walce obywatelskiej stajemy sami; natomiast opiekę nad pospolitymi zbrodniarzami pozostawiamy organom bezpieczeństwa.

Korespondencje.

Paryż w lutym.

(*Wystąpienie Jaures'a i sumienie narodowe. — Cyfry p. Beaulieu. — Moralność i siła. — Cake-Walk jego tryumfy, estetyka i... przyszłość. — Francuzi o Polakach w epopei napoleońskiej. — Artykuły w Revue i Le carnet. — Hotel Lambert*).

(*St. D.*) Dla badacza wewnętrznego życia Francji ostatnie rozprawy w izbie posłów i wystąpienie Jaures'a przeciw armji, a pośrednio przeciw myśli odwetu, ma ważne znaczenie. Pokazało się choćby z wyniku głosowania, (przeciw Jauresowi oświadczyło się 437, za tylko 50 posłów), że po międzynarodowo-antiwojskowym prądzie następuje silna reakcja. W sferach roboczych poczucie narodowe rośnie, młodzież powraca do ideałów Gambetty i gdyby dziś poważny człowiek stanął na czele ligi odwetu — pokazałoby się, że olbrzymia większość Francji nie zapomniała o wydartych prowincjach.

Znany fakt, że ludność Francji nie wzrosła tak, jakby powinna, zyskał nowe dowody w statystycznych zestawieniach p. Leroy-Beaulieu: lepszy bilans z r. 1901 pochodzi nie ze zwiększonej ilości urodzeń, ale ze zmniejszonej śmiertelności. Że ten ubytek stoi w związku z powszechnym upadkiem moralności i dobrych obyczajów — o tem wątpić nie podobna. Ale i tu cyfrowe zestawienia p. Beaulieu dają poważne dowody. Oto w starej Bretanji (departament Finisterre, Morbihan i Côtes du Nord), w znanem gnieździe marynarzy, gdzie do dziś panuje stary obyczaj, prostota życia, religijność, moralność i fanatyczne przywiązanie do swoich sradycyj — w tej jednej części ludność wykazuje bardzo znaczny przybytek naturalny, a mianowicie 8856 na 773 014, czyli 1 16 na 100.

Gdyby przyrost ludności w całej Francji był tak znaczny, to wynosiłby on rocznie nie 28.000 jak obecnie, ale przeszło 15 razy tyle, a mianowicie olbrzymią sumę 451 947 osób t. z. byłby większy, aniżeli roczny przyrost ludności w Anglji. Cyfry statystyka francuskiego mówią wyraźnie, że tam, gdzie jest zdrowie i siła moralna w rodzinach, zachowuje się potęga odżywcza, wzmagająca siły narodowe! Cenną swą pracę kończy Beaulieu cytatem z Euniusa „na starym obyczaju i sile jego, opiera się państwo rzymskie.“

Ze starym obyczajem nic wspólnego nie ma „*cake walk*“, taniec murzyński, najświeższa zdobycz karnawału paryskiego. Przedostał on się ze sceny cyrkowej (*nouveau cirque*) wprost... do salonów paryskich, wywołując oburzenie, zresztą zupełnie słuszne, zwolenników dawnej gracji i sztuki tanecznej. Minęły czasy menuetów, gawotów i wdzięcznej „pavanne“: wiek XIX. wolał już kankana, a XX. wprowadza taniec... murzyński!

Zadziwiająca jest estetyka tego tańca: Tancerz i tancerka idą obok siebie, pochyleni w tył i podnoszą w rytm muzyki spiczasto zgięte w kolanach nogi. Tak krążą do okoła pary za parami, a co chwila rodzi się obawa, aby ktoś nie runął w tył, lub jakie nieposłuszne kolano nie zawadziło o plecy poprzedzającej pary.

Razem z inwazją tańca „cake-walk“ nad Sekwaną, rozpoczęły się naturalnie uczone badania o jego pochodzeniu. Zdania są pod tym względem podzielone. Jedni utrzymują, że u negrów taniec ten nazywa się właściwie — tańcem kangurów i naśladuje ruchy tego długoogoniastego zwierzęcia. Inni natomiast stosują inną legendę. Oto, jakoby w domu bogatego plantatora amerykańskiego bawiło grono zbogaconych murzynów, a po ich wyjściu biali goście zaczęli naśladować ruchy i sposób chodzenia „czarnych“. Zrobiła się z tego zabawa, a za najlepsze naśladownictwo wydawano tryumfatorowi ciastko „cake“. Stąd powstał „spacer ciastkowy“ (cake-walk), jak dosłownie daje się przetłómaczyć nazwa angielska tańca.

Do popularyzacji tańca przyczyniają się nie tylko salony, lecz i teatry „minorum gentium“, gdzie w będących obecnie na dobie „Revues“ wszędzie prawie króluje „cake-walk“ wśród okrzyków rozentuzjazmowanej publiczności.

Czy jednak długiem będzie panowanie tego tańca? Rzecz to wątpliwa. Przesunie się on, jak wiele ostatniemi czasy dziwactw, po posadce salonów, i rozpryśnie się jak śnieg zeszłoroczny.

Niedługo nie będzie śladu „cake-walku“ i można będzie zapytać z poetą: „*Ou sont les neiges d'antan?*

W stosunku do nas, zanotować należy fakt bardzo pocieszający. Historycy francuscy nie idą już za Thiersem, który w swej „Historji konsulatu i cesarstwa“, dopuścił się wobec nas prostego oszczerstwa. Nowsi pisarze, jak pp. profesor Sozel, Fr. Masson, opierając się na źródłach autentycznych, wykazali, jak znacznym był nasz udział w epopei napoleońskiej. Obecnie pojawiły się znów dwie poważne strategiczne prace w *Revue d' histoire*, miesięczniku redagowanym przez grono oficerów sztabu; jedna z nich poświęcona jest dywizji Dąbrowskiego w wojnie z r. 1812, druga szarży pod Somosierą. O tendencji tego ostatniego artykułu da pojęcie następujące zdanie: „Przyrodzone bohaterstwo Polaków zdwajała wiara, iż służą ojczyźnie, poświęcając swe życie dla człowieka.

---

(28)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Czy ty rozumiesz, Małgoś? — spytała
— Mnie się zdaje, że pana ktoś ze schodów strącił i jakby potarmosił.

Kasieńka drgnęła, a brewki w dwa wyraźne zarysowały się łuki...

— Nie — rzekła powoli, ale głosem pewnym.

I szepnęła:

— Zabiłby — ale nie dałby się zrzucić.

Pomimo pewności onej niepokój ją trapił. Słowa Małgosi ukłóły ją, i czuła, że gdyby cień prawdy w nich był, w miłowaniu jej zrobiłoby wyłom straszny...

„Mąż — zrzucony ze schodów?“

Brrr!...

Wypadku podobnego przypuścić nie mogła.

Zaniepokojona okrutnie, ukrywając dreszcz ciała i łzy, usiadła przy stoliku, na którym nietknięte bakalje stały — i czekała na powrót małżonka. Co chwila z ust jej wyrywał się szept:

— Zabij mnie, Panie Jezu! ale nie pozwól bym podobnej hańby dożyła!

Po chwili pan Żegota próg przestąpił, ale posępny był i na małżonkę swoją z podełba patrzał. Nieinaczej i na niego Kasieńka spojrzała — i jedną małżonkowie myśl mieli i jeden niepokój...

Gutku! — szepnęła.

Pan Żegota spojrzał na nią.

— Co ci się przytrafiło? — mówiła dalej drżącą rączką dłoni dotykając. — Wyglądałeś tak, jakby kto ciebie.. poturbował..

— Co? mnie?.. zawołał podstoli. — A wżdy widzisz, że jeszcze słońce na błękitach świeci i nie zaćmiło się. Mnie poturbować?... Ładnieby wyszedł ten, ktoby śmiał palcem jednym dotknąć podstolego Żegoty...

Kasieńka odetchnęła,

— I ja tak zawżdy myślałam... choć, prawdę rzec, jako nieboże stworzenie wyglądałeś. Ale uśliznąć się musiałeś — i upaść?

— Tak — uśliznąłem się i upadłem.

— Gdzie?

— W jamę... Przechodziłem koło wałów zamkowych, ziemia usunęła się — a ja w śmietnik.

— A! — zawołała uradowana Kasieńka, rzucając się w ramiona mężowskie.

Pan Żegota onego okrzyku radości zrozumieć nie mógł. Dziwno mu było, że Kasieńka radowała się z tego, iż w śmietnik. wpadł. Odsunął ją lekko od siebie, a coraz więcej brwi marszczył i dyszał ciężej.

Kasieńka wargi przygryzła, chcąc łzy powstrzymać — nadąsana usiadła i odezwała się bardzo cicho:

— Innym waćpan byłeś przez ostatnie trzy dni...

Żegota nic nie odpowiedział, czuł jeno, że dech mu się zaparł. Tak! Te ostatnie trzy dni były prawdziwemi dniami szczęścia. Powątpiewanie wszelkie rozwiały uściski Kasieńki; zazdrość precz poszła, wygnana pocałunkiem jej ustek, śmiech dzwonił, podejrzenia znikły, — a teraz ten list... ten list!...

Pan Żegota chciał coś mówić — ale się wstrzymał. Na schadzce żony nie zastał. Może dlatego tylko, że listu nie znalazła, że go Małgosia wypadkiem uprzątnęła wprzód, zanim go Kachna dostrzegła.

— Zabij mnie, Panie Jezu! — szeptał -- ale nie dopuść, bym hańby podobnej doczekał...

Oddychał ciężko i Kasieńka ciężko oddychała, a bakalje nienaruszone pomiędzy nimi stały.

— Gutku! — odezwała się znowu.

— Co, Kaśko?...

— Do króla chodziłeś?

— Tak, Kasieńko!...

— A tu jakiś list dziwny przyszedł..

— Do mnie? — podchwycił podstoli.

— Nie — do mnie... Znalazłam go na ziemi Kto przyniósł. nie wiem... Małgosia ani służący żadnego posłańca nie widzieli, myślałam, że ty go przyniosłeś i położyłeś na stole, a wiatr zrzucił... Dziwny list — przeczytaj!...

Tu podała mężowi pismo wiadome.

Drżącą ręką wziął je pan Żegota i z uwagą, jakby nie wiedział, co w niem się znajduje, czytać zaczął.

— Podpisu nie ma — szepnął.

— Charakter nieznajomy — dodała Kasia.

— Niczego się nie domyślasz?...

— Ja?...

— Do ciebie pisany...

— I dlatego nie rozumiem, co to wszystko ma znaczyć?

— Nie chodziłaś więc?...

— Dokąd?

— Do onego przymurku baszty szewskiej?...

— Za kogoż mnie waćpan bierzesz! — zawołała urażona Kasieńka. — Żałowałam jeno, że ciebie nie było, byś o wyznaczonej godzinie sam poszedł i o onych arkanach dowiedział się. Posyłałam nawet na zamek po ciebie, ale... mówiono, że tam waćpana nie było.

Pan Żegota spąsował, a serce Kasieńki ścisnęło się, jakby kto je w obręcz wziął.

— To dziwna, że niedopytano się mnie, — szepnął.

Poraz drugi list przejrzał.

— Co to jest? co to jest? — pytał, mnąc wściekle pismo w ręku.

— Wiedziałbyś co, gdybyś tak często od żonki nie odchodził — odpowiedziała smutnie Kasieńka.

Cichy mrok zalał komnatę. Małżonkowie nie zbliżyli się do siebie — siedzieli przedzieleni stołem niewielkim, na którym nietknięte stały bakalje.

VIII.

Jako brat Rupert, sadowolony z siebie będąc, w podróż wyruszył a wilk w baranią skórę się ubrał.

Brat Rupert ani spodziewał się, że dobrą komitywę małżonków zakłócił, że chcąc stolka panu Mniszchowi podstawić, mimowoli na jego łotoki wodę puścił, bo z czegoż on skorzystać chciał, jeżeli nie z rozterki onej, jaka pomiędzy podstolnikostwem panowała?

Gdy Gąska umykającej Małgosi nie schwytał, a sumiennie powiedzieć nie mógł, że ona to była; gdy pan Żegota żonkę doma zastał i to śpiącą, jak dzieciak nowonarodzony — podejrzenia wszelkie precz poszły, a pieszczotami i pocałunkami chciał pan podstoli wyrządzoną krzywdę Kasieńce wynagrodzić i sumienie swoje uspokoić.

Uradowani małżonkowie zaczęli przypominać sobie błogie czasy miesięcy miodowych, w Rogach spędzonych; śpiewem a śmiechem zadzwoniło domostwo ich, nad Wisłą stojące, bakalje nie schodziły ze stołu — gdy oto brat Rupert się wtrącił i aczkolwiek najlepszą intencję miał, głupstwo zrobił i uśpione podejrzenie rozbudził.

Nie tak jednak teraz zaniepokojony był pan podstoli, jak pani Żegocina, bo Kasieńka na schadzkę nie poszła, list mężowi pokazała i posyłała na zamek, by jak najprędzej powracał — list więc ów jakimś żartem niefortunnym się wydawał, który nadgryzł nieco panu Żegocie wątrobę, ale ostatecznie jej nie zepsował. Oczywiście, że Żegota na baczności się miał, a żałośliwie westchnął nieraz.

Inaczej z Kasieńką się działo.

Pewna była, że pan mąż bytność swoją na zamku zmyślił. W dniu tym nie widzieli go u króla, ani Gąska, ani Firlej, a pan Żegota mięszał się okrutnie, nie mogąc słowom ich zaprzeczyć. Najnieszczęśliwszą więc Kasieńka była i chciała jeno wiedzieć, co to za niewiasta pomiędzy nią a mężem stanęła? Gryzło się więc biedactwo w sobie, po nocach płakało, a czasami taka ją złość opanowywała, że mówiła do siebie w przystępie gniewu:

— Bałamucisz się ty, to i ja się zbałamucą!...

Lecz słową one wywoływał jeno żal wielki, bo myśl Kasieńki na chwilę nawet nie zastanawiała się nad niemi i gdyby kto przed nią wyrazy te powtórzył, zaprzysiądzby mogła, że ich nie wypowiedziała wcale. Kasia popłakiwała, stolnik wzdychał, jedno drugie znów w podejrzeniu miało, ale Żegocina markociła się więcej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

który w ich oczach był przyszłym odnowicielem i wskrzesicielem Polski".

Miesięcznik *Le carnet* drukujący przekład pamiętników Franciszki Krasińskiej, dał w kilku ostatnich zeszytach opis hotelu Lambert, ilustrując go rycinami i reprodukcjami obrazów.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

—

Lwów 6 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pochmurno i dżdżysto.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz wygłosi w zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) dwa wykłady „O rozwoju twórczości Arnolda Boecklina". Wykład pierwszy, obejmujący okres twórczości malarza do r. 1874, odbędzie się w niedzielę, 8 bm; drugi wykład, obejmujący okres od r. 1874—1901, odbędzie się w niedzielę 15 bm. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnymi z dzieł Boecklina. — Początek o godzinie 6½ wieczorem Wstęp na każdy wykład 10 halerzy

Śluby. Dnia 21 bm. o godzinie 12 w południe odbędą się w kościele archikatedralnym łać. we Lwowie zaślubiny hr. Tekli Łubieńskiej, córki Józefa hr. Łubieńskiego i Pelagji z książąt Jabłonowskich, z p. Alfredem Donabiet Krzysztofowiczem, rezerwowym porucznikiem 6 pułku ułanów, właścicielem dóbr, synem p. Romana Krzysztofowicza i śp. Emilji z baronów Romaszkanów, właścicieli dóbr na Bukowinie i w Galicji.

Ślub panny Marji Maiss, córki Ferdynanda posła na sejm krajowy z m Bochni, z p. Władysławem Kiernikiem, odbędzie się w dniu 14 lutego br. o godzinie 6 wieczorem w kościele parafjalnym w Bochni.

Kulig techniczki odbędzie się bez względu na pogodę; — wyjazd końmi z Tow. muzycznego, ulica Czarnieckiego l. 8, I p. punktualnie o godzinie 7, pociągiem o godz. 7 min. 46 (czas lwowski). Na miejscu w Brzuchowicach, poczyniono w wielkiej sali wieczorkowej koło dworca wszelkie przygotowania.

Ochocza zabawa budzi wielkie zainteresowanie. Bilety za zaproszeniami nabywać można na politechnice w Tow Bratniej Pomocy od 10—1 w południe; w Czytelni akademickiej w pasażu Mikolascha od 12—1 w południe, lub od 7—8 wieczorem i w handlu F. Güttlera, róg Halickiej i placu Halickiego

Z karnawału. Wieczór akademicki z tańcami, który się odbędzie dnia 14 lutego w salach Kasyna miejskiego, staraniem Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, zapowiada się jak co roku dobrze. Komitet zawiadamia publiczność, że po zaproszenia można się zgłaszać już przez krótki tylko czas, gdyż listę w tych dniach się zamyka.

Wieczorek klubu pocztowego urządzony w dniu 5 b. m. w Kryształowej sali pasażu Mikolascha, należał do jednej z nader udatnych zabaw tegorocznego karnawału. Rozpoczęła zabawę uroczystość z tytułu dziesięciolecia założenia klubu. Po przemowie p. Więckowskiego, drugiego prezesa klubu, odśpiewał p. Sack kilka utworów, poczem nastąpiły produkcje chóru pocztowego, zakończyła zaś apoteoza połączona z wygłoszeniem okolicznościowego wiersza przez p. Mściwujewskiego. Do tańca stanęło 64 par pod komendą wodzireja p. Mirezuka. Kotyljona oświetlały elektryczne reflektory. Ochocza zabawa przeciągnęła się do białego rania. In gratiam obchodu wydał komitet drukiem trzecią już z rzędu „Jednodniówkę" humorystyczną p. t. „Pocztówka", o nader obfitej i zajmującej treści.

Kolej Lwów-Rzeźnia. Przez cały prawie dzień wczorajszy, nader liczna komisja oglądała nową linję kolei i nowy dworzec przy rzeźni miejskiej, które też od wczoraj normalnie funkcjonować poczęły. Sam akt otwarcia ruchu na nowej tej kolei rozpoczął się o wpół do 11 godz rano i wzięli w nim udział pp. wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, delegaci rady Śliwiński i Hudec, reprezentant generalnej inspekcji kolei we Wiedniu p Zuber, delegat lwowskiej dyrekcji kolei państwowej inżynier Wysocki, starosta Dobrowolski, dwaj oficerowie pułku kolejowo-telegraficznego, radcy magistratu lwowskiego Hobgarski, Górecki i wiele innych osób Przez kilka godzin oglądano linię budynki i ich urządzenia, poczem odbyło się w restauracji rzeźni skromne przyjęcie członków komisji. Nowy dworzec przeznaczony jest wyłącznie tylko dla ruchu towarowego z wyłączeniem ruchu osobowego, gmina też czyni starania, by scentralizować na nim cały ruch mięsny we Lwowie. Gdyby się to gminie udało, stacje ładowania i wyładowania mięsa na dworcach głównym i na Podzamczu zostałyby zwinięte. Miałoby to tę dobrą stronę, że kontrola sanitarna z większą łatwością i dokładnością dokonywaną byćby mogła,

Z torem nowej linji kolejowej, połączone zostały szynami także znajdujące się wzdłuż niej fabryki: Baczewskiego, Landesberga i fabr. sztucznych nawozów spółki komandytowej Wanga.

Lwów — fortecą? W sprawie zamierzonego rzekomo obwarowania Lwowa i przemienienia go w fortecę, dowiadujemy się od jednego z posłów do parlamentu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabiegi prezydjum miasta, w sprawie zniesienia rejonów fortecznych, będą pomyślnym uwieńczone skutkiem; jeśliby jednak w żaden sposób nie można było uzyskać zupełnego zniesienia, to przynajmiej stanie się to w ten sposób, że punkta, zajęte przez wojskowość pod rejony ochronne, nie będą dotykać bezpośrednio terytorjum miasta. Na razie w ogóle nie można przesądzać niczego. Miasto i posłowie z miasta Lwowa bronią sprawy i czuwają nad nią, aby miasto Lwów nie było zaskoczone i zagrożone; sprawa ta zresztą będzie w swoim czasie poruszoną i w delegacjach wspólnych, przy obradach nad przedłożeniami wojskowego budżetu.

Brak soli po powiatach. W sprawie braku soli po powiatach otrzymujemy następujące wiadomości: Rok 1902 był ze względów na urodzaj ogórków i kapusty, jednym z tych lat, w których popyt o sól się zwiększa Niepomyślnym zbiegiem okoliczności, produkcja soli warzonki w roku zeszłym z powodu rozmaitych przeszkód była mniejszą, tak, że krajowy zarząd sprzedaży soli, od którego produkcja ta nie zależy, a który oprócz wyznaczonego mu kontyngentu przez skarb, zakupywać musi jeszcze znaczne ilości soli, aby potrzeby swoich zastępstw zaspokoić, nie mógł nabyć dostatecznej ilości soli. Mianowicie w r 1902 miał do dyspozycji, pomimo zwiększonego zapotrzebowania, o przeszło sto wagonów, t j. o przeszło miljon topek mniej, niż w r. 1901, który pod względem popytu o sól, należał do lat normalnych. Wskutek tego wyczerpywały się już w kilku ostatnich miesiącach zapasy po prowincjonalnych składach krajowych, tak, że każda najmniejsza zwłoka w wysyłce soli, groziła jej brakiem. Wobec licznych świąt obu obrządków w końcu grudnia i z początkiem stycznia, w czasie których saliny soli nie wydają, zwłoki takie, pomimo wszelkich wysiłków krajowych biur spedycji soli, były wprost nieuniknione i sprowadziły godne ubolewania braki soli, za które jednak krajowy zarząd sprzedaży soli odpowiedzialności ponosić nie może, gdyż regulowanie produkcji soli nie od niego zależy. Owszem zarząd ten czynił wszystko, co w jego mocy było, aby brakom zapobiedz i to nie szczędząc ani trudów, ani kosztów, które w takich okolicznościach znacznie się zwiększają.

Uchwałą na przedostatniej sesji powziętą, postanowił wydział krajowy przedstawić krajowej dyrekcji skarbu konieczną potrzebę uregulowania produkcji soli warzonki.

Agitacja strejkowców. Ruska, socjalistyczna *Wola* jest bardzo zaniepokojona wiadomością, jakoby wielu właścicieli dóbr na Podolu już teraz zawierało układy z Hucułami i Mazurami w celu zabezpieczenia sobie robotnika do robót wiosennych i na żniwa. *Wola* straszy tych robotników groźbą, że panowie sprowadzą ich i wyzyskają; zarazem jednak nie tai, iż te kontrakty utrudnią w wysokim stopniu zarobek ludności miejscowej. Wzywa zatem wszystkich swych stronników w kraju, ażeby niezwłocznie donosili jej, gdzie i jakie zawarto układy z obcymi robotnikami.

Ucisk pruski. Zachodnie dyrekcje kolejowe rzeszy niemieckiej zapytują się według *Berliner Tagblattu* nieetatowych djetarjuszy stacyjnych, czy nie chcieliby otrzymać posady na wschodzie, w obwodach dyrekcyjnych: królewieckim, szczecińskim, poznańskim, bydgoskim i gdańskim. Widocznie w toku są nowe przeniesienia.

Polityka ugodowa. Z Wrześni, która niedawno jeszcze bohaterstwem swych mieszczan rozbudziła niebywały zapał w społeczeństwie polskiem, donoszą obecnie, że odbył się tam obiad na cześć cesarza Wilhelma, a w obiedzie tym wzięli udział wszyscy zaproszeni Polacy z inteligencji miejskiej, z obywatelstwa wiejskiego i niektórzy z księży. Gratulować panom, którzy taki przykład dobrowolnej lojalności dają mieszczaństwu wrzesińskiemu!

„Niebłagonadiożnyj" odczyt. Z Warszawy donoszą: We środę 28 stycznia i we czwartek 29 stycznia odbył się w Warszawie odczyt prof. Tadeusza Estreichera z Krakowa „O powietrzu płynnem". Dworscy dyrektorowie kilku gimnazjów zabronili uczniom iść na ten odczyt, przyczem kasa, sprzedająca bilety, otrzymała polecenia, aby nie sprzedawała biletów uczniom. Motywów zakazu dyrektorowie oczywiście nie podali. Łatwo się jednak domyśleć, że chodziło tu wyłącznie o to, że wykład miał polski uczony o zdobyczach polskiej nauki — po polsku. Dla informacyj wyjaśnić należy, że w ogóle przepisy gimnazjalne nie pozwalają uczniom na uczęszczanie do teatrów, na koncerty, odczyty, do wszelkich miejsc publicznych, nawet pod opieką rodziców, bez uzyskania uprzednio pozwolenia władzy gimnazjalnej. Nie zawadzi też przypomnieć, że przepisy obowiązujące (choć oczywiście niewykonywane) nakazują uczniom we wszystkich miejscach publicznych mówić po rosyjsku.

Bal Tatarów litewskich. W tych dniach w Wilnie odbył się bal Tatarów litewskich, na który przybyli z rozmaitych stron kraju północno-zachodniego osiedli Tatarzy. Charakterystycznem jest, iż ani jeden z przybyłych Tatarów, ani słowa nie umie po tatarsku Wszyscy oni są wyznawcami koranu, co jednakże im nie przeszkadzało, aby tańce na modłę ogólno-światową trwały do samego rana.

Choroba króla Edwarda. Z Londynu telegrafują: Choroba króla Edwarda, którą w urzędowem ogłoszeniu nazwano lekką influencą, budzi w najbliższem jego otoczeniu wielkie obawy, tem bardziej, że król nie zachorował nagle, jak to zazwyczaj dzieje się przy influency. Stan zdrowia króla oddawna już nie był dobrym. Już zaprzeszłej soboty król podczas jazdy samochodem z Windsoru do Londynu skarżył się na dreszcze i okazywał symptomy silnego zaziębienia się, tak, że nawet powrót do Windsoru nastąpił nie samochodem, lecz koleją. Od niedzieli 1 b. m. król znajduje się pod opieką swego lekarza przybocznego, dra Franciszka Lakinga. Stan jego przez niedzielę nie poprawił się; spał źle i zbudził się ze silnym bolem głowy, skarżył się także na bole reumatyczne, ale pomimo rad lekarzy wziął udział w uroczystości sadzenia drzew w Datchet Road, u stóp wzgórza zamkowego w Windsorze. Przyrzekł swą obecność burmistrzowi Windsoru i nie chciał mu sprawić zawodu. Z trudem tylko namówionego, iż ze względu na słotną i zimną porę pojechał tam w zamkniętym powozie. Gdy w południe powrócił z uroczystości, zrobiło się mu niedobrze i dostał wymiotów. Dr. Laking wyraził królowi swe niezadowolenie z powodu wyjazdu króla na uroczystość i zarządził, aby król nie wychodził z pokoju.

Trzyletni zbrodniarz. W gminie Moskowice koło Prościejowa na Morawie, bił pewien wieśniak wieprza, czemu się przypatrywał trzyletni synek chłopa. Po chwili dziecko pobiegło do mieszkania, chwyciło za nóż i zarznęło swą sześciomiesięczną siostrzyczkę, leżącą w kolebce. Chłopak „chciał tylko widzieć, czy Marynia, taksamo kwiczy, jak świnia".

Straszne odkrycie. Bułgarskie pisma donoszą, że na granicy bułgarsko tureckiej znaleziono siedm trupów nagich z poodcinanemi głowami.

Nowy proces Palizzola. We Florencji odbędzie się niebawem nowy proces Palizzoli, a to w wielkim refektarzu dawnego klasztoru San Firenze. Jako oskarżyciel publiczny nie będzie funkcjonował florencki prokurator Pescatore, bo ten jest sycylijczykiem, ale boloński prokurator Bertola.

Zawalenie wieży. W Ciudadreal w Hiszpanji zawaliła się onegdaj wieża tamtejszego klasztoru Dominikanek. Pod gruzami znalazły śmierć jedna zakonnica i dwie nowicjuszki.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 5-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —22 1, Wiedeń +2 0, Pola +5 0, Budapeszt +2 0. Florencja +6 0, Biarritz +0 0, Paryż +5 0, Monachjum —1 0, Berlin +6 0, Memel +1 0, Wilno —2 0, Bregencja —3 6, Gorycja +5 3, Rzym +8 1, Petersburg +10 8, Moskwa —0 3, Abazia +3 6, Lussin piccolo +6 9, Nizza +4 0.

Maksimum ciśnienia powietrza skoncentrowało się ku zachodowi i rozszerzyło szybko na wschód jądro jego znajduje się ponad północnemi Alpami. Główna depresja leży ponad Rosją północną, a płytkie minimum częściowe ponad Włochami południowemi. Pogoda jest zmienną z miejscowymi lekkimi opadami śniegu W Alpach trzyma się dość silny mróz, zresztą temperatura blisko zera. W Dalmacji wieje bora. Prognoza: Przeważnie pochmurno z opadami. Temperatura blisko zera.

Z kraju.

Rzeszów. (*Z karnawału. — Pp. Popławscy. — Prośba do dyrektora Hellera*). Koroną karnawału, w rozbawionem mieście naszem, nazwać należy bezsprzecznie bal kostjumowy, urządzony staraniem wojskowych w salach „Sokoła" w ubiegłą sobotę. Rzutki komitet, pod kierunkiem kapitana Paulika, tak ślicznie udekorował cztery sale „Sokoła", że samo oglądanie nagromadzonych tam „cudów" starczyłoby za zabawę. Pierwsza sala lśniła od śniegu i lodu, stąd przez tunel, miniaturowym pociągiem, przejeżdżało się do sali głównej, okrytej kwieciem pomarańcz, cytryn i migdałów; sala boczna urządzona była jako niebieska grota na Capri. Zabawę rozpoczął barwny pochód masek i kostjumów, potem amatorowie odegrali operę Leoncavalla: „Pajace", poczem ochocze tańce w przeszło 80 par trwały do białego ranka. Z kostjumów najpiękniejsze były: Adria (pani Sumperowa), nimfa wodna (panna Podowska), lila pajac (panna Lerchówna), cyganka (panna Schimakówna), czarne domino (pani Szajnowska) i wiele innych, przeważnie włoskich. Z tualet balowych wyszczególniały się pań: generałowej Billekowej, pułkownikowej Wolffowej, pani Sulimierskiej, Horoszkiewiczowej i Woszczyńskiej. Palmę dowcipu zdobył ambasador chiński — nie dał się jednak poznać.

Następnego dnia w Kasynie miejskiem bawiło się dobrane kółko w 25 par na pikniku, urządzonym staraniem p. Borek-Preka, a w poniedziałek zebrał się *tout* (!) Rzeszów znowu w sali „Sokoła", gdzie występowali artyści lwowscy, pp. Popławscy.

Wdzięczni jesteśmy zawsze odwiedzającym Rzeszów artystom lwowskim i odwdzięczamy się im za pamięć, zapełniając licznie salę. Gdyby tak dyrektor Heller zechciał się dać uprosić i przysłał nam część swej doskonałej orkiestry z koncertem. Spragnieni jesteśmy dobrej muzyki i śpiewu pani Bohuss Hellerowej! *K.*

—

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Grono nauczycieli IV gimnazjum we Lwowie, zebraną między sobą składkę, koron 67 50, F. K. ze Lwowa 1·—, C. Szczepański z Przeworska 2·— (markami), A. S. 1·—, W. S 2·—, Teofil Gębarowicz ze Stanisławowa 1·, Kazimierz Czaykowski z Zabłotowa 1·—, Olimpia Gudriowa z Sambora 1·—, M Laskowski z Pysznicy, zebrane na zgromadzeniu w Jasełkowicach 5·—. Razem w dniu 5 bm. 81 k. 50 h. Poprzednio wykazano (IX) 1006 koron 13 h. Razem więc (X) 1087 k. 63 h.

W dniu dzisiejszym odesłaliśmy kwotę tysiąc (1000) koron na ręce ks. Londzina, sekretarza „Macierzy śląskiej. Dotychczasowym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" — o dalsze zaś datki na utrzymanie tej twierdzy narodowego ducha na kresach, gorąco prosimy.

Na bal prasy, który się odbędzie d 11 lutego w sali Filharmonji, można nabywać loże pierwszego piętra u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ul. Akademicka l. 10). Tam również można się zgłaszać listownie po zaproszenia.

* **Humorystyczny kalendarz Smigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 3055

* **Młodzież przy pracy.** Dnia 7 lutego b. r. odbędzie się w sali I. na uniw. o godzinie 5 popoł. X. posiedzenie „Kółka polonistów" na którem kol. Bolesław Pochmarski wygłosi odczyt p. t: „Twórczość poetycka Marji Bartus na tle jej życia i doby", (część II). Goście mile widziani.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 8 lutego b r. we własnej sali dla swych członków i gości przez nich wprowadzonych, wieczorek rozmaitości połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi ze współudziałem pp.: Lili Proczkowskiej, Marji Hollenderówny, Wacława Sienkiewicza, Zdzisława Szczepańskiego i kółka amatorów.

Bilety i zaproszenia nabywać można od 5-tej do 8-mej wieczorem w kancelarji „Sokoła", a w niedzielę od 10—1 rano i wieczorem od 5 przy kasie.

* **Z Kasyna urzędniczego** W sobotę dnia 7 lutego b r odbędzie się wieczorek kostjumowy, nad uświetnieniem którego komitet już od dłuższego czasu pracuje.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik poległym pod Kobylanką Współuczestnik w bitwie pod Kobylanką dnia 6 maja 1863 r. W. Okornicki z Dembicy 2 kor, ks Kazimierz Jakubowski ze Stryja 2 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Marja z Konopków Massalska, właśc. dóbr ziemskich w 55 r. życia.

W Sejnace koło Złoczowa zmarł dr. Dyonizy Mołczkowski, lekarz z Halicza w 49 r. życia.

W Krakowie zmarła Helena z Maciejowskich Ryszkiewiczowa w 43 r życia.

Nr. 5 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Fabryka krajowa", komedja w 4 aktach, osnuta na tle zdarzeń miejscowych przez Karolinę Słończewską.

Jutro w sobotę (po raz pierwszy w tym sezonie) „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Dyktator", 4 akty i prolog, osnute na tle wypadków z r. 1863 r. przez Jerzego Żuławskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ (po cenach zniżonych) „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 7 lutego, wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny opery „Comique" w Paryżu i Bianki Panteo, kr. nadwornej wiolinistki.

W niedzielę, 8 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Ernesta van Dycka, nadwornego śpiewaka. (Tylko jeden występ).

Z Filharmonji. W niedzielnym wielkim koncercie filharmonicznym pozna publiczność lwowska jednego z najsławniejszych dzisiaj na całym świecie śpiewaków, Ernesta van Dycka Triumfy, odnoszone przez niego na największych scenach i estradach całego niemal świata, uczyniły nazwisko jego tak znanem i głośnem że znaczy ono samo więcej, niż wszelkie, najbardziej nawet entuzjastyczne pochwały zalecające. Do naszego grodu przybywa van Dyck w przejeździe do Paryża i wystąpi na estradzie Filharmonji tylko raz jeden, co jest powodem, że kasa Filharmonji znajduje się niemal w oblężeniu, tak licznie otrzymuje zamówienia na bilety na ten koncert, który stanie się niewątpliwie jednym z najwspanialszych w sezonie obecnym.

Jutro drugi i ostatni występ w Filharmonji Emmy Holmstrand i Bianki Panteo, a gorące przyjęcie, jakiego obie znakomite artystki na koncercie wczorajszym doznały, każe się spodziewać, że i koncert jutrzejszy, sobotni, zgromadzi w sali Filharmonji tłumy żądnych pięknych wrażeń słuchaczy. Początek koncertu wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem, a to z powodu jutrzejszej reduty w sali Filharmonji, która zapowiada się świetnie.

Słynna śpiewaczka Alicja Barbi, która w roku ubiegłym wywołała swym koncertem tak wielki entuzjazm wśród naszej publiczności, wystąpi w bieżącym sezonie raz tylko, w niedzielę, 22 lutego, tym razem również na cele humanitarne. Dochód z koncertu zeszłorocznego, przeznaczyła znakomita artystka dla „Dzieciątka Jezus", przysparzając tem samem znaczną sumę tej instytucji dobroczynnej Nadmienić wreszcie wypada, że pani Barbi przybywa umyślnie z Finlandji do Lwowa, by dotrzymać przyrzeczenia, iż w tym sezonie odwiedzi nasze miasto i wystąpi na cele dobroczynne.

Adelina Patti postanowiła po wieloletniej przerwie znowu występować publicznie. Donoszą mianowicie z Nowego Yorku, że sławna śpiewaczka zawarła z impresarjem Grauem kontrakt na półroczne *tournée* po Stanach Zjednoczonych. Za 60 koncertów ma otrzymać Patti 300 tysięcy dolarów.

Jan Miczys, znany w literaturze litewskiej jako J. M Kekštas, zmarł w Chicago, dokąd się przed dwoma laty z kraju był przeniósł. Ludowa literatura litewska straciła w nim siłę wybitną i nader pożyteczną.

Ibsen w Japonji Znana także lwowskiej publiczności aktorka japońska, Sada Jakko, powróciwszy ze swej podróży artystycznej do ojczyzny, dała inicjatywę do ożywionego ruchu literackiego w Japonji Z jej pobudki literaci japońscy przetłumaczyli cały szereg dawnych i nowych europejskich utworów dramatycznych, które ukazały się w druku. Z pomiędzy nowszych autorów dramatycznych, wywarł w Japonji największe wrażenie — Ibsen, utwory jego bowiem zostały w krótkim czasie rozchwytane, obecnie zaś ukazały się na nowo w trzeciem już wydaniu

Wielki dramat historyczny Pawła Hervieux pt. „The vigne et Méricourt", osnuty na tle rewolucji z r. 1793, wystawiony został z wielkiem powodzeniem przez teatr Sary Bernhardt w Paryżu.

Na cześć poety Nekrasowa, urządzono w ostatnich tygodniach szereg uroczystych obchodów w całej Rosji, a to ze względu na 25 rocznicę zgonu poety. Wielbiciele jego stawiają go wysoko obok Puszkina i Lermontowa. Najpiękniejsze, najbardziej natchnione z jego utworów, poświęcone są uczuciu macierzyńskiemu. Zawdzięczał je poeta swojej matce, Polce, z domu Zakrzewskiej z Wołynia, którą kochał nadzwyczajnie, a która wywarła wielki wpływ na jego nastrój duchowo-moralny. Prasa rosyjska odwołuje się do rodziny Zakrzewskich, czy gdziekolwiek, w jakim domu polskim, nie znajduje się portret matki poety, aby go następnie reprodukować w ilustrowanem wydawnictwie pism Niekrasowa.

Najdroższe książki. Księgarze francuscy zestawili obecnie listę dwudziestu pięciu najdroższych na świecie książek. Są to naturalnie unikaty, względnie t. zw. białe kruki księgarskie. Ceny niektórych z tych książek są wprost imponujące, i tak: Psałterz moguncki z roku 1457 kosztuje — 125 tysięcy franków, Biblja Gutenberga z roku 1459 — 75 tysięcy franków, „Dekameron" Boccacia z roku 1471 56 tysięcy franków, „Dzieła Shakespeara" z roku 1623 30 tysięcy franków, a egzemplarz „Pastorales de Daphnis et Chloé", wydanie po grecku przez Didota z roku 1802, z rysunkami oryginalnymi Proudhona i Gérarda, 38 tysięcy franków.

O hypnotyzmie.

W Czytelni katolickiej mówił onegdaj dr. J. Weigel w dalszym ciągu o hypnotyzmie. Omawiał stany podobne do hypnozy. a więc zboczenia umysłowe, hysterję i sen. Zboczenie umysłowe da się trudno określić. Lombroso twierdząc, że każdy geniusz ma coś ze zboczenia umysłowego, sądził, że powiedział rzecz nową, tymczasem Seneka już rzekł, że nie ma wielkiego umysłu bez przymieszki głupoty. W stanie zboczenia umysłowego jest zawsze dysharmonja zegara mózgu osobnika z zegarem wszechświata. Umysłowo chory marzy jak we śnie, jest to nie jako sen na jawie. Siedzibą organiczną zboczenia umysłowego są nerwy i mózg. Obłąkanie jest nietylko zboczeniem umysłu, ale i ciała. Mnóstwo jest jego odmian, a każda ma swoją odrębność. Rozróżnić możemy melancholję, manię, szaleństwo, pomięszanie pierwotne, paraliż postępujący i i idjotyzm. Objawy są nieraz analogiczne jak w histerji, halucynacje, nadczułość pewnych zmysłów i wiele innych. Stąd niektórzy zowią hypnozę sztucznem przemijającem pomieszaniem zmysłów. Hysterja jestto choroba główne psychiczna napastująca nietylko kobiety ale i mężczyzn. Objawia się niezwykła drażliwością nerwów, osłabieniem woli i sennością usposobienia. — Przyczyny jej są zagadkowe i stanowią kwestję sporną. Wielką tu gra rolę naśladownictwo.

Prelegent opisał szczegółowo objawy hysterji i opowiada o wypadku we Wiedniu, gdzie na chorej zrobiono cztery ciężkie operacje, które pokazały się zupełnie niepotrzebne, bo była chorą tylko na hysterję. Charcot rozróżnia trzy fazy, które jednak w praktyce rzadko wszystkie występują. Ciekawym objawem jest anastezja i to albo systematyczna, odnosząca się do pewnej grupy zjawisk, nie widzi się lub nie słyszy pewnej osoby, albo miejscowa najczęściej połowiczna, rzadko zaś ogólna. Czasem objawia się nadczułość, brak pamięci, podwojenie osobistości, a nawet krwawienie wskutek sugestji, do której istnieje szczególna podatność, wreszcie i katalepsja. Można więc śmiało nazwać hypnozę sztucznie wywołaną hysterją. Nareszcie sen przedstawia też wiele podobieństwa do hypnozy. Nie łatwo jest określić, co to jest sen i jego przyczyny. Prelegent mówił o teorji Arystotelesa, św. Tomasza i 4 nowych teorjach. Jedni twierdzą, że sen wywołuje przekrwienie mózgu, drudzy na odwrót bezkrwistość, trzecia mówi o substancji tamującej, czwarta o zgromadzeniu się wskutek znużenia substancji osłabiających, które we śnie łączą się z ciałkami krwi.

Żadna teorja nie tłómaczy dostatecznie zjawisk, natężenie umysłu np. nieraz pozbawia snu. We śnie następuje ograniczenie świadomości, ruchu, zamieszanie władz duszy. Trudno jednak określić granicę między snem a jawem, występuje bowiem półsen i półjawa. Chcąc usnąć usuwamy przedewszystkiem wrażenia.

Kronika polityczna.

— **Sprawa Dreyfusa,** zakończona jakby się zdawało, ukaraniem i ułaskawieniem, znów może ukazać się na powierzchni życia politycznego we Francji. Nowo obrany wiceprezydent izby deputowanych, Jaurès, zapowiedział na zgromadzeniu wyborców w Vierzon, że przy omawianiu wyboru nacjonalisty Syvetona, poruszy sprawę Dreyfusa i wyciągnie na jaw szczegóły, które rzucą wiele światła na pewne osobistości. Dzienniki nacjonalistyczne spodziewają się, że mowa Jaurèsa będzie miała na celu, poruszyć opinję publiczną w kierunku nowej rewizji głośnego procesu. Jak wiadomo, Dreyfus nie czuje się zadowolonym z ułaskawienia, lecz żąda ponownej rewizji procesu, w nadziei, iż przy wpływie ministra wojny, generała André, uda mu się uzyskać wyrok uwalniający. Prasa opozycyjna podnosi skwapliwie te zamiary, wzywając posłów do przeciwdziałania.

— Do *Zeit* donoszą z Paryża, że na zgromadzeniu prezesów klubów republikańskiej większości przedłożyli Jaurès i Presence pytania, czy chcą popierać sprawę wznowienia procesu Dreyfusa. Zgromadzeni oświadczyli się za tem, a również i rząd przez usta Combesa przystać miał na propozycję prezesów większości.

— **Z Ameryki środkowej** znowu nadchodzą niepokojące wieści. Prezydent republiki Honduras, Sierra, niechce ustąpić z prezydentury nowo obranemu prezydentowi Bonilla. Wobec tego ten ostatni przygotowuje powstanie. Także i w republice San-Salvador położenie staje się cięższe. Powstańcy otrzymali posiłki z Gwatemali. Armje obu republik zbierają się na granicy. Nicaragua wspiera San-Salvador. Krążownik nikaraguajski „Momotomba" wyładował w Arajulta 1500 karabinów i 300.000 nabojów, przysłanych rewolucjonistom przez prezydenta Zelayę. Ruch zwraca się przeciw Gwatemali i Costarice. Celem wojny ma być stworzenie środkowo-amerykańskiego związku państwowego.

Wszechniemieckie zakusy.

(*Tel. wł. „Dzien. Polsk."*).

Berlin 6 lutego. *Köln. Volks. Ztg.* omawia zachowanie się przeważnej części prasy niemieckiej wobec Austrji i dynastji Habsburskiej i podnosi słusznie, że taktyka taka musi budzić nieufność i niechęć ku Niemcom.

Uderza przedewszystkiem na tygodnik *Gegenwart,* (mający bliskie stosunki z pruskiem biurem prasowem) za artykuł dotyczący przyszłości Austrji.

W artykule tym wychodzi autor z założenia, że niedaleką jest chwila w której rozegrać się musi walka pomiędzy Niemcami a Rosją — pomiędzy germanizmem a słowiańszczyzną. Rezultat tej walki zadecyduje także o egzystencji względnie o przyszłości Austro-Węgier. Niemcy powiększą się znacznie obejmując prowincji południowo zachodnie, tak, ażeby otworzyły sobie bezpośrednią drogę do morza śródziemnego i możność wywarcia swego wpływu na brzegach Azji mniejszej, Austrja zaś zmienioną zostanie w to, czem być powinna t. j. na wschodnią „monarchję o słowiańskim charakterze.

Köln. Volks. Ztg. słusznie podnosi, że takie głosy muszą oburzać każdego obywatela monarchji austro-węgierskiej a oburzenie to jest tem naturalniejsze, że jestto stwierdzenie tego, co Wszechniemcy w parlamencie austrjackim głoszą. *Köln. Volks. Ztg.* twierdza, że za tą teorją idzie praktyczna robota, gdyż ruch *Los von Rom* wywołany za pieniądze prusko-protestanckie ma być rodzajem mostu dla politycznej zdrady austrjackich Niemców.

Z komisji wojskowej.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 6 lutego. Na jawnem posiedzeniu komisji wojskowej przemawiał ks. Pastor, przytaczając szereg postulatów. Domagał się, by drobni przemysłowcy mieli 40 prc. udziału w dostawach dla wojska, a nie, jak dotychczas 25 prc. Żądał zmiany ustawy wojskowej w tym duchu, by nietylko syn jedynak miał prawo do rezerwy uzupełniającej, lecz także syn utrzymujący rodzinę.

Dalej domagał się, aby z t. zw. funduszu taks wojskowych, przynajmniej czwartą część przeznaczano dla wsparcia ubogich rodzin żołnierzy powołanych do ćwiczeń Wspomniał o wielkim szeregu samobójstw wśród żołnierzy w Galicji, a przyczyną tego, zdaniem mowcy, nieludzkie kary i zaniedbywanie wychowania religijnego we wojsku.

P. Thurnher (chrzesc. soc.), oświadczył, że wobec odrzucenia wielu słusznych żądań ludności, będzie głosował przeciw przedłożeniu. Oświadczył się za 2-letnią służbą wojskową, przynajmniej dla tych, którzy mają pewne wykształcenie.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji wojskowej p. ks. Pastor żądał jeszcze między innemi, by wojsko celem podniesienia ducha religijnego uczęszczało w niedziele i święta do kościoła, by duchowni wojskowi władali językiem pułku, by stare mundury dawano biednym żołnierzom idącym na urlop, a nie sprzedawano ich za bezcen na licytacjach.

P. Malik wyraził zadowolenie z powodu ustąpienia ministra wojny br. Krieghammera, a następnie odpierał zarzut, jakoby jego stronnictwo (Wszechniemcy) wprowadzało politykę do wojska. Zarzut ten dotyczy pewnych czynników wojskowych, czego dowodem znane zajścia podczas zjazdu Towarzystw śpiewackich w

Gracu. Dalej omawiał p. Malik sprawę dostaw dla wojska, podniósł, iż z powodu złego odżywiania się ludności, coraz jest mniej ludzi zdolnych do służby wojskowej i skarżył się na konkurencję, jaką rękodzielnikom robią warsztaty, zaprowadzone w więzieniach wojskowych. Użalał się na brak lekarzy wojskowych, czego powodem, zdaniem mowcy, jest to, że są trzymani zdala od kół i kongresów naukowych. Domagał się zniesienia wojskowego instytutu weterynaryjnego w Wiedniu, gdyż nie posiada fachowego kierownika. Skarży się na panowanie protekcji w szkole wojskowej i na klerykalizm, panujący w armji. Trzygodzinną swą mowę zakończył p. Malik postawieniem szeregu rezolucyj.

P. Hoffmann domagał się bliższych wyjaśnień w sprawie udogodnień dla ludności i żądał, aby życzenia ludności były uwzględnione. Zapytywał, kiedy będzie przedłożoną nowa ustawa karna wojskowa i żądał użycia funduszów z taksy wojskowych na popieranie rodzin rezerwistów.

P. Jarosz oświadczył, że stanowisko posłów czeskich wobec prezydenta gabinetu dra Koerbera nie pozwala im brać wyczerpującego udziału w obradach nad ustawą wojskową, jak to czynią inne stronnictwa. Posłowie czescy dopuścili do pierwszego czytenia tej ustawy tylko ze względu na utrzymanie mocarstwowego stanowiska państwa.

P. Jarosz oświadcza dalej, że nie podziela obaw, podniesionych przez kilku członków komisji, co do chwilowego niebezpieczeństwa dla monarchji. W każdym razie nie obawia się niebezpieczeństwa z tej strony, z której mowcy poprzedni. Wiemy jednakże, — ciągnął dalej — że Austrja wkrótce może stanąć wobec niebezpieczeństwa ze strony, z której się tego najmniej obecnie obawia. Sądzę, że się nie mylę, jeżeli powiem, że przyszłym terenem wojny będą znowu Czechy. Mowca podnosi dalej pewne wątpliwości co do zaopatrzenia wojska i wskazuje na ważność zaopatrzenia w prowianty i amunicję na wypadek wojny. W obecnem przedłożeniu widzi mowca tylko nowe ciężary dla ludności, a żadnych ulg. W końcu skarży się na zabijanie uczuć narodowych w oficerach narodowości czeskiej.

P. Holansky żąda większego uwzględnienia mniejszych przemysłowców w dostawach dla wojska i usunięcia szykan przy przyjmowaniu dostaw.

P. Shuhmeier oświadcza, że na czele wszystkich żądań przeciwników przedłożenia stoi 2 letnia służba wojskowa, reforma procedury wojskowej która z zasadą jawności, jakoteż zniesienie kary cielesnej, wreszcie pomoc materjalna dla rodzin rezerwistów.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Mauroner i Pospiszil za dwuletnią służbą wojskową, poczem obrady przerwano. Do dyskusji generalnej są jeszcze zapisani pp. Zazvorka, Berger i Stein.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.). P. ks. Pastor na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej podniósł, że to, co onegdaj p. Gniewosz mówił o wielkiej gotowości posłów polskich do uchwalenia ustawy wojskowej, mówił imieniem własnem, gdyż Koło polskie w tej sprawie nie powzięło jeszcze uchwały. Nie ulega atoli wątpliwości, że głosować będzie za ustawą ale nietylko ze względu na tradycje Koła, lecz także i z tego powodu, że minister uwzględnił życzenia przedstawione przez Koło. Wniósł już ustawę o podwodach wojskowych, cofnął rozporządzenie co do powoływania do służby czynnej rezerwistów zapasowych, a przyrzekł zadość uczynić i dalszym życzeniom.

Wiedeń 6 lutego. *Fremdenblatt* donosi: Na wczorajszem poufnem posiedzeniu komisji wojskowej minister obrony krajowej br. Welsersheimb złożył wyjaśnienia co do specjalnych stosunków, które pociągnęły za sobą w mniejszej mierze zastosowanie ustawy z r. 1888 w sprawie rezerwy zapasowej. Minister uczynił to w tym celu, by zaprzeczyć błędnym zapatrywaniom, lub pogłoskom o zbrojeniu się, które nie mają żadnej podstawy i do których nie ma wcale powodów.

Rada państwa.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń 6 lutego. Na posiedzeniu komisji przemysłowej omawiano sprawę ważną tak dla propinacji, jako też dla wyszynku, a mianowicie zmianę § 2 ustawy przeciw opilstwu. Polscy członkowie tej komisji ze względu na ważność tej sprawy, odbyli przedtem wspólne posiedzenie. Na posiedzeniu komisji p. Piepes-Poratyński wniósł, aby kupcom wolno było sprzedawać wódkę w zamkniętych naczyniach o pojemności najmniej $^7/_{10}$ litra, aby uczynić różnicę między fabrykantami wódek, a między tymi, którzy tylko wódkę sprzedają, tak, by fabrykantom wolno było sprzedawać wódkę w niezamkniętych naczyniach, ale nie mniej, niż 2 litry. W dyskusji brał także udział zastępca rządu p. Haertel.

Dalej podniósł p. Piepes-Poratyński, że nowe postanowienia sprzeciwiają się ustawie z r. 1881. Poparli go pp. Weiskirchner i częściowo br. Beust.

P. Dawid Abrahamowicz akomodował się do wniosków p. Poratyńskiego co do fabrykantów, co do kupców zaś wyraził obawę, że wprowadzenie postanowienia rządowego przez p. Piepesa-Poratyńskiego mogłoby podkopać byt propinacji.

Z powodu, że p. Piepes-Poratyński wykazał sprzeczność z ustawą z r. 1881 odesłano tę sprawę do subkomitetu, aby się nad nią zastanowił.

Do subkomitetu w miejsce p. Doboszyńskiego wybrano p. Dawida Abrahamowicza.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 6 lutego. Prezydent br. Vetter otworzył posiedzenie po godz. 11 rano.

Wnioski i interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Merunowicza i tow. w sprawie oddania dostaw druków dla galicyjskich władz sądowych drukarniom w Galicji;

interpelacja p. Haucka i tow. w sprawie udziału wojskowej muzyki w uroczystości na dochód Towarzystwa Komeńskiego.

P. Fressl uczynił wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów, na poprzedniem posiedzeniu, na interpelację w sprawie braku roboty w Pradze. Wniosek odrzucono.

Zmiana regulaminu izby.

Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskami o zmianie regulaminu. Zabrał głos p. Kramarz.

Mowca polemizował z wywodami p. Pernerstorfera i wywodził, że zmiana regulaminu jest dopuszczalną również w drodze wniosku nagłącego.

Mowca wyraża uznanie dla wywodów przywódcy stronnictwa niemiecko-ludowego, który rzekł, iż izba powinna szanować swe wolno wybrane prezydjum. Gdy mowca należał do prezydjum, niestety tego nie zauważył.

Prezydjum poczęto szanować dopiero wówczas, gdy zamiast obstrukcji niemieckiej, powstała obstrukcja czeska. W dalszym ciągu zastanawiał się nad interpelacją regulaminu i powiedział, iż wytworzyła się prawdziwa wiedza talmudyczna co do interpretacji paragrafów regulaminu.

Godz. 2 p. Kramarz mówi dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 6 lutego. (Tel. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej r. Guńkiewicz zapytał, dlaczego dotąd nie zawarto umowy o odebranie zaległości od dyrekcji teatru i nie wytoczono procesu o unieważnienie kontraktu. Przewodniczący zapewnił, że do dni 14 sprawę tę ureguluje.

Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski zawiadomił radę, że koszta robót dla nowych koszar dla wojska, wyniosą 223.000 kor.; do robót tych należą: położenie chodnika, rur gazowych i wodociągowych, zbudowanie gościńca i kanałów. Mowca przedstawił wniosek, ażeby gmina wykonała te roboty, jeżeli kraj udzieli na to subwencji 80 000 kor., a pożyczki bezprocentowej 145.000 kor., spłacalnej po 15 latach.

R. Daszyński zapytał, czy dwór cesarski przyczyni się do kosztów restauracji zamku.

R. Ulanowski wyjaśnił, że obecnie idzie o opróżnienie Wawelu z wojska, a nie o restaurację i że do kosztów restauracji przyczyni się pewnie społeczeństwo polskie.

Deputacja m. Gorlic.

Wiedeń 6 lutego. Dziś zjawiła się tu deputacja m. Gorlic, złożona z burmistrza dra Radomyskiego i radnych dra Dziubczyńskiego i Hersza, która przy interwencji p. ks. Pastora była u ministra oświaty dra Hartla i u Koła polskiego celem wyjednania dla Gorlic gimnazjum.

Obiad na cześć p. D. Abrahamowicza.

Wiedeń 6 lutego. Za inicjatywą prezesa Koła polskiego odbył się wczoraj w hotelu Bristol obiad koleżeński na cześć p. Dawida Abrahamowicza, w którym wzięli udział prawie wszyscy bawiący w Wiedniu posłowie polscy. Obiad dany był w uznaniu zasług p. Abrahamowicza, położonych w życiu politycznem, a w szczególności w uznaniu zasług p. Abrahamowicza, położonych około doprowadzenia do pomyślnego skutku sprawy cukrowej.

Pojedynek śmiertelny.

Kraków 6 lutego. Dzienniki podają bliższe szczegóły o wczorajszym śmiertelnym pojedynku w Krakowie. Przyczyną pojedynku było zajście w kawiarni „Secesja" w Tarnowie, przed kilku dniami. Siedzieli tam razem koncypjent adwokacki Taniewski i porucznik 57 pp. Kirchert. Przyszło między nimi do sprzeczki. Taniewski znieważył czynnie oficera. Ten dobył szabli i ciął Taniewskiego zadając mu lekką ranę. Skutkiem tego zajścia oficer wyzwał Taniewskiego na pojedynek, który odbył się wczoraj w ujeżdzalni koło rogatki mogilnickiej. Kula trafiła w lewą nogę Taniewskiego; przewieziono go do szpitala. Po wyjęciu kuli zmarł. Przyczyną śmierci było to, że szpik kości dostał się do naczyń krwionośnych a następnie do płuc, skutkiem czego nastąpiło uduszenie.

Tyfus.

Kraków 6 lutego. Tyfus wysypkowy nie rozszerza się już; prócz trzech osób, które zachorowały w pierwszych dniach lutego, nie było więcej wypadków. Przebieg słabości u chorych na tyfus jest ciężki.

Mowa Bülowa

Berlin 6 lutego. Kanclerz Bülow był wczoraj na bankiecie rady agrarnej i wygłosił mowę, w której dziękował tym agrarjuszom, którzy brali udział w dojściu do skutku taryfy celnej. Taryfa ta przynosi rolnikom znaczne korzyści, inaczej ich przeciwnicy nie byliby jej tak stanowczo zwalczali. Dyskrecja i wzgląd na rządy związkowe, nie pozwala mowcy jasno podać szczegółów o przyszłych traktatach handlowych. Kanclerz broni interesów rolnictwa z naciskiem, ale ostra taryfa clowa jeszcze sama nie wystarczy; potrzeba zastosowania innych środków, ulepszenia środków komunikacji, silnej wewnętrznej kolonizacji, zwalczania zarazy bydlęcej itd.

Dalej powiedział kanclerz, że pesymizm nie powinien zaznaczać się w polityce, przyszłość należy do optymistów.

Z parlamentu francuskiego

Paryż 6 lutego. Parlamentarna komisja kongregacyjna przyjęła po dłuższej dyskusji, za zgodą rządu, system kompromisowy dla badań nad przedłożonemi izbie żądaniami o autoryzację §. 3 kongregacyj męskich.

Izba dep. przekazała komisji wniosek, wzywający rząd do wyszukania środków celem zaprowadzenia bezpłatności nauki w szkołach średnich. Minister oświaty rzekł, że odnosi się sympatycznie do tej reformy. Dep. Syveton zarzucał rządowi, że robi nauczycieli agitatorami politycznymi i że niektórzy nauczyciele szerzą teorje międzynarodowe i antipatrjotyczne. Minister oświadczył, że protestuje przeciw temu z oburzeniem i chwalił nauczycieli za ich patrjotyczną postawę. Były minister Loygues powiada, że jeżeli księża opuszczają kościoły i wstępują na arenę walk wyborczych, to także nauczycielom wolno brać udział w tej walce.

Izba przyjęła 500 głosami przeciw 1 wniosek wyrażający uznanie rządowi za pochwałę pracy nauczycieli.

Wypadki w Wenezueli.

Waszyngton 6 lutego. Ambasador angielski zapytywał sekretarza stanu Haya co do stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec propozycji, by sprawę uprzywilejowanego stanowiska w sprawie wenezuelskiej Anglji, Niemiec i Włoch, oddano pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze. Rząd waszyngtoński jest zdania, że sprawa ta powinna być załatwioną w Waszyngtonie.

Nowy Jork 6 lutego. Według depeszy, którą *N. J. Herald* otrzymał z Caracas, armja powstańcza znajduje się już prawie pod bramami Caracasu.

Paryż 6 lutego. Do *Matin* donoszą z Caracas, że rząd wenezuelski wezwał kupców wenezuelskich i obcych do podpisania drugiej pożyczki państwowej w kwocie półtora miljona boliwarów.

Sprawa Humbertów.

Paryż 6 lutego. Prowadzone przez Fryderyka Humberta księgi domu Humbertów wykazują niepokryte passywa w kwocie 78 miljonów franków. Cyfra ta atoli nie odpowiada rzeczywistej wysokości długów, która wynosić ma 115 miljonów franków.

Strejki.

Madryt 6 lutego. Na radzie koronnej zawiadomił prezydent ministrów Silvela, że usiłowania anarchistów, aby sprowadzić wybuch powszechnego strejku, pozostały bez rezultatu.

Barcelona 6 lutego Strejkujący w Reu robotnicy dopuszczają się gwałtów. Żandarmerja kilkkrotnie interweniowała i użyła broni.

Wiedeń 6 lutego. Albański notabl Mehemed Bey Klissura, który zamknął się w domu swym w Dzordza w wilajecie janińskim i był oblegany przez Turków, poddał się. Przewieziono go do Janiny, gdzie go za poręką obywateli puszczono na wolną stopę. Wytoczoną zostanie jemu i jego zwolennikom skarga sądowa.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Do Towarzystwa drobnych kupców chrześcjańskich przystąpiło w ciągu ostatniego tygodnia znowu 19 osób w charakterze zwyczajnych członków.

Zagadkowy paletot. Do kuchni przy mieszkaniu pani Łabaziewiczowej w Rynku pod l. 8, wpadł nagle wczoraj wieczorem jakiś nieznany człowiek, jakby mocno przestraszony, położył na kufrze paletot męski i uciekł co rychlej nie mówiąc ani słowa. Przerażona niezwykłą tą wizytą pani Ł. zdeponowała tajemniczy paletot w policji.

Skradziona kasa. Z zamkniętego sklepu Maurycego Magera przy ulicy Kazimierzowskiej l. 14, skradli ubiegłej nocy złodzieje, po oderwaniu skobla od drzwi, ogniotrwałą kasę wertheimowską, 1 meter wysoką, znacznej wagi. W kasie znajdowała się prócz losów, weksli i rozmaitych papierów wartościowych, kwota około 600 koron gotówką.

Znaczne kradzieże. Przy ul. 29 listopada l. 31 skradziono rower z motorem benzynowym wartości 2000 koron na szkodę p. Reissa. P. Stablewskiemu zamieszkałemu przy ul. Kleparowskiej l. 6 skradziono futro bobrowe wartości 600 koron, a p. Dzieślewskiej skradziono z domu przy ul. Klonowicza l. 7 dwa futra popielicowe i trochę srebra stołowego wart. 400 koron.

Burza na morzu. Marsylja. (Tel.) Na morzu śródziemnem szaleje burza, okręty pocztowe przybywają ze znacznem spóźnieniem.

Strejki. Amsterdam. (Tel.) Jakkolwiek strejkują jeszcze tylko woźnicy, wojska jeszcze nie odwołano.

Fałszerze pieniędzy. Temeszwar. (Tel. wł.) W okolicy Orawicy już od dłuższego czasu kursowały fałszywe srebrne pięciokoronówki. Wczoraj jeden z mieszkańców Orawy kupował drzewo, za które zapłacił znaczną sumę. Gdy się oddalił, sprzedający przeliczając pieniądze, ujrzał trzy fałszywe sztuki 5 koronowe. Zawiadomił natychmiast o tem żandarmerję, która też bezzwłocznie udała się do mieszkania owego Orawianina i znalazła tam prawdziwą fabrykę fałszywych pieniędzy i stance do wybijania pięciokoronówek. Fałszerz ów właśnie w chwili, gdy żandarmi przeprowadzali rewizję w jego mieszkaniu, wrócił do domu. Ujrzawszy żandarmów porwał strzelbę i strzelił do żandarmów i jednego z nich trafił w pierś, tak, że w kilka minut później skonał. Mimo silnego oporu zbrodniarza aresztowano i odstawiono go do więzienia.

Jeszcze sprawa Kruppa. W Monachjum wyszła nakładem partji socjalno-demokratycznej broszura, w której autor twierdzi, że Krupp zastrzelił się i przyrzeka, po wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1903 ogłoszone zostaną jeszcze inne sensacyjne rewelacje w sprawie Kruppa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 lutego.

(*fr.*) Kartel żelazny, który dopiero niedawno podwyższył ceny wszystkich gatunków żelaza, ma ochotę znów je podwyższyć. Opowiadano dziś o tem na giełdzie i podnoszono skutkiem tego kurs akcyj walcrów żelaznych. W innych jednak kategorjach papierów przeważała zniżka już to z powodu, że konwersje renty wspólnej na 4 prc. jest jakoby już pewną, już też z powodu wypadków w Macedonji, które coraz bardziej niepokoją sfery giełdowe. W Berlinie sprzedawano dziś papiery austrjackie, a sprzedaże te motywowano głównie niepewną sytuacją w Macedonji. Akcje naftowe poprawiły się cokolwiek po ostatnim spadku.

— **Brody** 6 lutego W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie tylko 5 6 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: żyto z bliższych okolic po 3 $82^1/_2$ rs.; hreczkę z bliższych okolic po 4·15 do 4 $32^1/_2$ rs., z dalszych okolic zaś po —·— do —· rs.; proso z dalszych okolic po 4·— rs.; owies z dalszych okolic po 3 $62^1/_2$ rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 2·92 do 2 93 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·25 do 3 40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 6 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·46 do 7·47, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6 76 do 6 77, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 20 do 6·21; rzepak na styczeń-luty od —·— do — —, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 6 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7 48 żyto na kwiecień od 6 54 do 6·55 owies na kwiecień od 5·99 do 6·—; kukurydza na maj od 5 95 do 5·96; rzepak na sierpień od 11 65 do 11 75. Oferty na pszenicę mierne. Część kupna ogran. Usposobienie lepsze. Pogodnie.

Wiedeń 6 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15. Renta majowa 100 80. Węg. renta koronowa 99 60, Akcje austr. zakł. kred. 697 50, Akcje węg. zakł. kred. 742 — Akcje Angl-banku 278 — Akcje Unionbanku 547 — Akcje Bankvereinu 473·50 Akcje Länderbanku 406 50, Akcje kolei państw. 693 25 Lombardy 57 —, Akcje kolei Alpine 435·— Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Murany 490 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1645 Losy tureckie 120·75. Ruble 253·— Usposobienie lepsze.

Berlin 6 lutego. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 220·10 Towarz dyskontowe 198 90 Usposobienie silne.

O. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście.
założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486

W miesiącu styczniu r. z. w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1349 wniosków na sumę 10,168.936 koron i 37 h. — a wystawiono 1230 polic na sumę 8,894.268 koron 32 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1902 wniesiono 14.710 wniosków na sumę 111,013.333 koron 37 h. i wystawiono w tym czasie 12.009 polic na sumę 91,662.500 koron 13 h

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1903 roku wynoszą 68·.495 koron 62 h.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego wynosił w dniu 31 grudnia 1901 roku 571,267.823 koron 19 h. w kapitałach i 824.198 koron 38 h. w rentach, na 86.313 policach, na co rezerwowano w gotówce 147,725.146 koron 89 h.

Zapłacone szkody w r. 1901 w dziale życiowym wynoszą 8,833.304 koron 68 h., a dla wszystkich gałęzi od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 716,540.625 koron 97 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 koron, a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron bez dopłaty jakiejkolwiek premji. Nr. 813.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 6 lutego, o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

FABRYKA KRAJOWA

komedja w 4 aktach (osnuta na stosunkach miejscowych) przez Karolinę Słończewską.

OSOBY:

Zanowski	p. Hierowski
Grosiński, dyrektor fabryki	p. Feldman
Poralski „ „	p. Wysocki
Namagalski „ „	p. Jaworski
Pudłowicz „ „	p. Węgrzyn
Wychwalski „ „	p. Solski
Korycki, członek rady nadzorczej	p. Antoniewski
Grosińska, żona fabrykanta	pni Stachowicz
Namagalska, żona fabrykanta	pni Otrembowa
Kodrasińska	pna Modzelewska
Zdarzewski	p. Chmieliński
Zdarzewska, jego żona	pni Węgrzynowa
Janina, jego siostra	pni Solska
Hrabia Rzutowski	p. Stanisławski
Książę	p. Nowicki
Mikołajowa, służąca	pni Gostyńska
Walek Wyszak, służący	p. Roman
Józia, panna w fabryce	pna Jankowska
Mania „ „	pna Ostrowska
Augusta, ekspedytorka	pni Ogińska
Kupiec	p. Kwiatkiewicz
Ajent policyjny	p. Kliszewski
Gitla, faktorka	pna Wojnowska

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

NEKROLOGJA.

†

Stefan Tymcio

obywatel m. Lwowa, właściciel realności i fiakrów po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 6 lutego br. przeżywszy lat 67.

W głębokim smutku pogrążone dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 8 go lutego b. r. o godzinie 3 po połdniu z domu żałoby ul. Żółkiewskiej l. 123 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 6 lutego 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Amalia Sawicka

wdowa po urzędniku Magistratu

przeżywszy lat 60, zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 5go lutego b. r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 7go lutego 1903 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 11 B na cmentarz Janowski na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 6 lutego 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. E. Dekoning z Darmstadtu. M. Jarosyński z Błodnika. S. Wybranowski z Kimirza. T. Bohdan z Milatyna. S. Ostaszewski z Klimkówki. T. Waydowski z Tarnopola. S. Gołaszewski z Konczak. Ch. Grossmann z Wiednia. B. Ostreyko z Litwy. A. Rosenberg z Kolonji. J. Zagleniczny z Warszawy. Z. Skrzyszowska z Chartanowic. T. Horodyski z Komarowa. L. Podlewski z Bajkowic. H. Dolański z Radłowa. S. Orłowski i M. Landes z Żurawna. B. Nasiewicz z Dusanowa. H. Potworowski z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Rakowscy z Hermanowic. St. Nowosielecki z Krosna. P. Hirzan z Wiednia. J. Aicheler z Tryjestu. J. Mołoń ze Schodnicy. O. Sala z Wysocka. J. Kronheimer z Wiednia. M. Skarzyńska ze Szwajkowic. S. Rudrof z Wierzbówki. J. Bednarowski z Wołynia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięta stratą ukochanej mej córki Heleny, zmarłej nagle dnia 30 stycznia b. r., za współczucie i pomoc w ciężkim tym smutku moim, jakoteż za odprowadzenie zwłok nieboszczki aż do głównego dworca we Lwowie, składam wraz z synami moimi radcom wyższego sądu kraj. Wnym Panom Sylwerjuszowi Dzierzyńskiemu, Stanisławowi Promińskiemu, radcy ck. sądu kraj. WP. Józefowi Szymonowiczowi i przezacnej małżonce Jego, właśc. dóbr Wmu Adolfowi Łokuciejowskiemu niemniej rodzinie Jego i Wnym Państwu Boguszom, także wszystkim biorącym udział w bolesnym akcie pogrzebowym w Stanisławowie stokrotne Bóg zapłać!

Stanisławów 4 lutego 1903 r.

Seweryna z Dzierwińskich br. Szalamon
wdowa po emeryt. c. k. staroście.
Jan Seweryn br. Szalamon.
Aleksander br. Szalamon.

61)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Oczy marszałka dumą zajaśniały. Potem zwracając się do tego ze swoich oficerów, który gotował się do odjazdu:

— Proszę doręczyć temu panu zawiadomienie, które miałeś pan wieźć jego cesarskiej mości — rzekł do niego. — Będzie to odpowiedź na rozkaz, który otrzymałem...

Powrócił do posłańca cesarskiego:

— Będziesz łaskaw powiedzieć mi swoje nazwisko, kapitanie?

— Marbot, panie marszałku.

— A więc! kapitanie Marbot, powiesz tam, że ja mam te same wskazówki. Na dowód, oto co miałem posłać cesarzowi, kiedy pan przyjechałeś. Dodasz, kapitanie, że będzie zrobione podług rozkazu jego cesarskiej mości. Stawię się wiernie na oznaczoną schadzkę. Nie potrzebuję mówić, że jeśli chcesz odetchnąć trochę, zanim ruszysz z powrotem...

— Wolałbym zmienić konia i kopnąć się natychmiast, panie marszałku.

— Dobrze powiedziane, kapitanie! Proś więc którego z kolegów, żeby ci pożyczył wierzchowca. A jeżeli ci się tak nie zdaje dobrze, wybierz jednego z moich koni; oddasz mi go później.

Kapitan Marbot zeskoczył lekko na ziemię i poszedł do kilku koni, trzymanych przez ordynansów. Kazał włożyć na wybranego przez siebie siodło swoje i munsztuk, potem rzeźki i ochoczy, jak gdyby już nie przeleciał dwudziestu kilometrów, salutował marszałka, dał koniowie ostrogę i pomknął.

— Dobry oficer! — rzekł Davoust poważnie.

Ze strony surowego marszałka, takie słowo znaczyło tyle, co przedstawienie do awansu.

— A teraz, panowie, nie mamy tu nic więcej do roboty. W drogę, panie Savary, powinieneś kazać dać konia twojemu przyjacielowi panie Schulmeister i zabrać go z nami. Będzie on nam potrzebny.

— Lecz czy będzie chciał? — zapytał generał, zdziwiony taką łaską dla swojego podwładnego.

— Czy chcesz pan nam towarzyszyć? — zapytał marszałek Schulmeistra.

— Z przyjemnością panie marszałku, lecz pod warunkiem, że pozwoli mi pan iść z boku i tak, jak będę chciał. Nie bardzo lubię konia i lepiej wszystko obserwuję, idąc piechotą.

— Jak się panu podoba; lecz będziemy szli prędko...

— Bądź spokojny, panie marszałku! Będę na miejscu razem z twoimi grenadjerami.

Kiedy nazajutrz armia przybyła pod Landshut, nikt ze sztabu Davout'a nie widział już Schulmeistra. Znikł gdzieś zaraz po otrzymaniu pozwolenia; lecz, dziwna rzecz, nikt także nie umiał powiedzieć, w jakiej właściwie chwili odłączył się od kolumny, nawet z pomiędzy młodych oficerów, którzy przez ciekawość starali się go obserwować.

Szulmeister szedł jakiś czas równo z szeregami, naraz zatrzymał się po za grupą drzew, a raczej znikł w jednej chwili; lecz kiedy adjutant Savary'ego podjechał szybko, nie zobaczył już nikogo. Nie można przecie było wziąć za Schulmeistra, dobrze zbudowanego, w ubraniu chłopskiem i w sukiennej czapce na rudych włosach, tego starca, zgrzybiałego, z rękami opartemi na lasce, który stał przy drodze, patrzył na przechodzące wojsko z miną niespokojną i kiwał głową.

Oglądano się na wszystkie strony, lecz ani śladu Schulmeistra.

Mówiono trochę o jego zniknięciu w sztabie marszałka i doszło to uszu Savary'ego, który zrazu aż podskoczył na siodle ze zdziwienia, lecz niebawem, przejęty myślą, że jemu przypisywano zasługę znakomitych czynów jego agenta, zrobił minę, jakby o wszystkiem wiedział i uśmiechał się tajemniczo.

— Zobaczycie, panowie, — odezwał się do oficerów, — że znajdziecie Schulmeistra przed nami, kiedy nie będziecie się tego wcale spodziewali; jest to człowiek, doprawdy, bardzo zręczny, z którego jestem zadowolony.

. . . .

Widok pierwszych pozycji nieprzyjaciela wybił z głowy wszystkim wydarzenia, jakie zaszły w drodze, a małe utarczki zaraz wieczorem 20-go kwietnia, pomiędzy przedniemi strażami zajęły oficerów i żołnierzy...

Nazajutrz wschód słońca oblał blaskiem cudowny krajobraz i sylwetkę malowniczą miasta, po drugiej stronie Isary. Niestety! nikt nie pomyślał, ani z jednej, ani z drugiej strony, o podziwianiu łąk i lasów. Lśniąca, jak lustro, woda, nad którą kłębiły się jeszcze lekkie opary, mogła mieć urok dla swoich gości zwykłych, dla ptaków mianowicie; lecz wszystko, co nazywało się człowiekiem, a nie było żołnierzem, ukryło się w domach lub w okolicznych folwarkach. Żywej duszy nie było widać...

Tak, tak! był ktoś; był rybak z wędką, jeden jedyny. Maniak zapewne, jeden z tych, dla których wypadki wewnętrzne nie istnieją, dla których wojna czy pokój obojętne, aby tylko rzeka była rybna i żeby można było całemi godzinami zapuszczać przynętę i wyciągać ryby.

Był to stary wieśniak, siwowłosy, który zasiadł w pobliżu mostu w rozpadlinie wybrzeża.

Miał on przyrządy rybackie, bardzo pierwotne: kawałek szpagatu uwiązany do długiej łoziny, czy też gałęzi wierzbowej.

Co chwila podnosił wędkę i znów zapuszczał, sprawdziwszy, czy jest jeszcze przynęta. W każdym razie, cesarscy stojący u wejścia na most, nie widzieli, aby ułowił cokolwiek przez całą godzinę.

Lecz skoro ozwały się pierwsze strzały, przestano zwracać uwagę na rybaka. Już teraz nie o łowienie ryb na wędkę chodziło obrońcom miasta Landshut! Oblegający zaś, nie mogli widzieć starca, którego wysokość brzegu zasłaniała — gdyż zapomnieliśmy powiedzieć, że rybak znajdował się tak samo, jak oni na lewem wybrzeżu, wprost miasta.

. . . .

Gorąca walka zawrzała odrazu, wojska niemieckie, które przeszły przez wodę, aby nie dać zbliżyć się Francuzom do mostu, zostały odepchnięte ku rzece.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.